

PARTNEREM DODATKU JEST 

Poznański Czerwiec

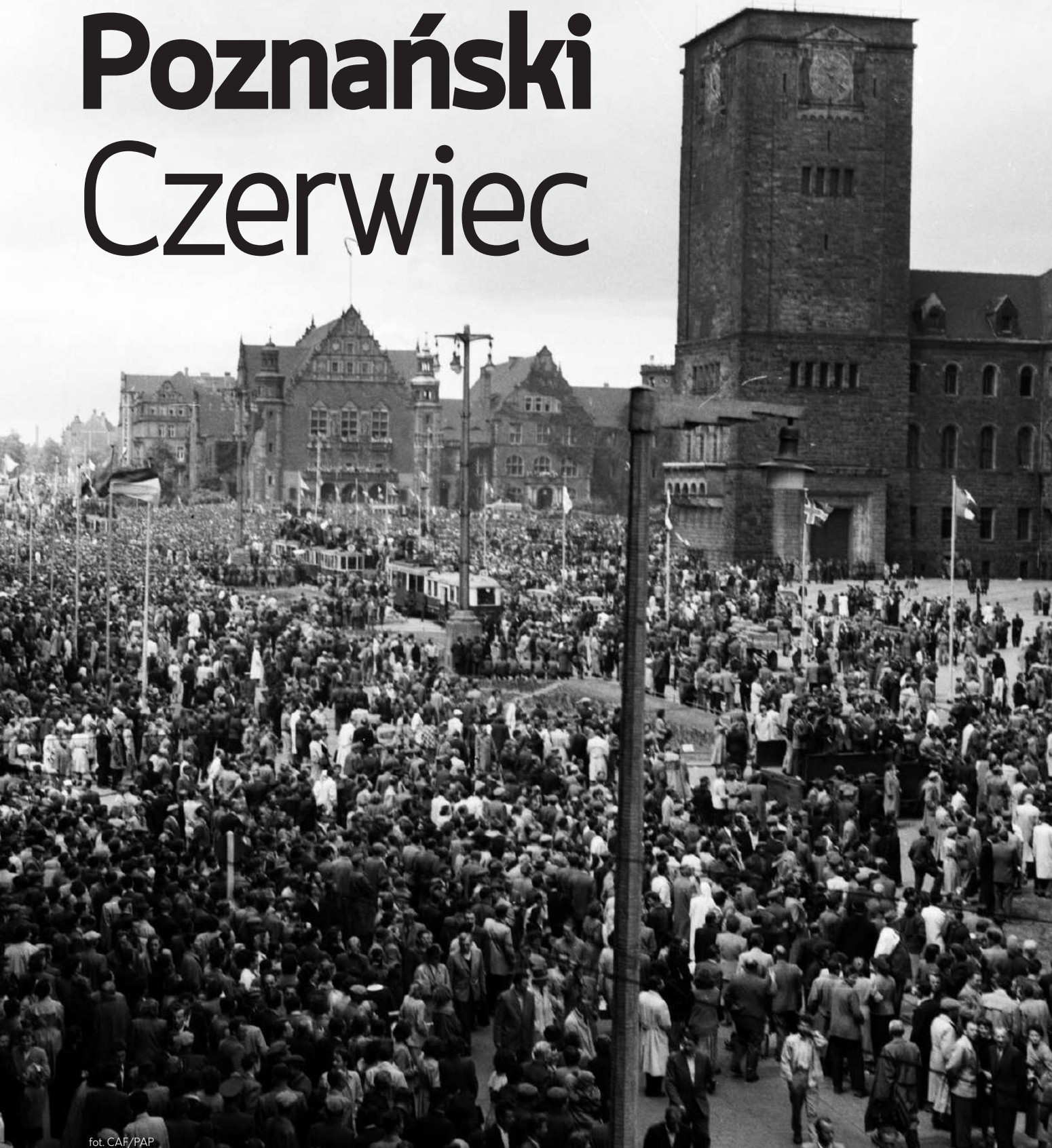


foto. CAF/PAP

Prawda wyszła na ulicę

28 czerwca 1956 r. w Poznaniu doszło do pierwszego w powojennej Polsce strajku generalnego robotników, który przerodził się w krwawe zamieszki przeciwko narzuconej przez ZSRR komunistycznej władzy i jej porządkom. Był to pierwszy „polski czerwiec”, nazwany potem powstaniem poznańskim. Jarosław MAŃKA

Nazwa szóstego miesiąca roku wywodzi się od gątunku owada – czerwca polskiego – który dawniej powszechnie występował na terenie Rzeczypospolitej, a którego larwy, po sproszkowaniu, używane były jako czerwony barwnik. Taka ciekawostka tytułem wstępu.

Myśląc o Poznańskim Czerwcu '56, nie można nie zwrócić uwagi na tę grę słów. Czerwiec owego roku był bowiem w Poznaniu czerwony w dwojnasób: od krwi 58 polskich robotników, którzy zginęli z rozkazu „czerwonych”. Dowódcą wydającym rozkaz strzelania był jeden z „naturalizowanych Polaków”, a w istocie Rosjanin. Szacuje się, że w tamtych latach takich ludzi Związek Radziecki „wyeksportował” do Polski około 30 tys.

Pierwszym po wojnie jawnym konfliktem polskiego społeczeństwa z komunistyczną władzą były zamieszki 3 maja 1946 r. w Krakowie, ale też w wielu innych miastach Polski. Szacuje się, że tego dnia zginęło kilka osób, niemniej wobec pierwsze-

go strajku generalnego, który wybuchł 10 lat później w Poznaniu, wydarzenia w Krakowie wydają się być łagodnym objawem buntu wobec komunistów.

Późniejsza propaganda PRL ten krwawy stłumiony strajk robotników nazywała „wypadkami czerwcowymi”, starając się bagatelizować rozmiar konfliktu. Dziś jednak wielu świadków tamtych wydarzeń określa Czerwiec '56 nawet mianem powstania poznańskiego.

„Precz z wyzyskiem”

Niezadowolenie wśród poznańskich robotników narastało już od jesieni 1955 r. Kilkunastotysięczna załoga Zakładów H. Cegielskiego – największego zakładu pracy w Poznaniu (wówczas im. Józefa Stalina) – miała coraz większe poczucie krzywdy z powodu niskich płac, nieustannie pobieranego podat-

ku od zarobków najlepszych pracowników akordowych i tzw. przodowników pracy. Wydawało się, że dyrekcja zakładu dba o to, by robotnicy nie zarobili za dużo. W istocie zakład nie wypłacił kilku tysiącom pracowników należnych im (łącznie) około 11 mln zł.

Gdy okazało się, że takie „podliczanie” robotników było dyrektywą ministerstwa, załoga postanowiła bezpośrednio skontaktować się z War-

szawą. Dla robotników stało się jasne, że „czerwona burżuazja” wyzyskuje robotników, czyli „świat pracy”. Wobec braku reakcji ze strony najwyższych władz państwowych na postulaty i pisma robotnicy wybrali 17 delegatów i udali się na rozmowy do ministerstwa. Do robotniczej delegacji dołączyło także

10 przedstawicieli dyrekcji HCP (Hipolit Cegielski – Poznań) po to, by w stolicy wspólnie rozwiązać problem. Wydawało się, że konflikt został zażegnany, gdyż po rozmowach w siedzibie resortu (26 czerwca) wypracowany został płacowy kompromis. Delegacja wróciła do Poznania z poczuciem wypełnienia misji,

a dobre wieści szybko rozeszły się wśród robotników. Niestety w ślad za delegacją do Poznania przybył też (27 czerwca) przedstawiciel ministerstwa, który z kilku zawartych wcześniej uzgodnień zaczął się rakiem wycofywać.

Przybycie przedstawiciela władz zbiegło się z rozpoczęciem strajku przez poznańskich robotników, którzy na skutek podwyższenia norm produkcyjnych stracili w czerwcu premię, która stanowiła nawet jedną trzecią miesięcznych zarobków. Dodatkowo wysłannik z Warszawy zaczął kwestionować wysokość uposażeń pracowników akordowych. Takie postępowanie władz spotęgowało gniew i choć jeszcze 27 czerwca wieczorem zapowiadano rozmowy na następny dzień rano, to już do nich nie doszło.

Czarny czwartek

W czwartek 28 czerwca 1956 r. od godz. 6 rano (z chwilą rozpoczęcia pierwszej zmiany) w największych zakładach miasta robotnicy rozpoczęli strajk, który przeniósł się na ulice Poznania.

Józef Wielgosz, świadek tamtych wydarzeń, wspomina: „Jeszcze dziś w pamięci wielu poznańców wyraziście odzywają obrazy z tego niesamowitego pochodu. Oto jeden z nich. W tym czasie wszyscy pracow-

W pierwszych szeregach szły kobiety, które w fabryce wykonywały ciężką, prawie katorżniczą pracę. Najprawdziwsza prawda wyszła na ulicę, by pokazać miastu swe prawdziwe oblicze.



Poznański Czerwiec 1956 r. Manifestacja na ul. Czerwonej Armii (obecnie Święty Marcin).

fol. CAF/PAP



nicy fizyczni nosili obuwie drewniane, zwane wówczas kujonami lub okulakami. Pochód więc z tej racji słychać było z daleka przez głuchy stukot drewniaków o bruk. Scena ta uparcie kojarzyła się z jakimś obozem pracy. Ten przejmujący stukot, zacięte twarze, zaciśnięte pięści i nędzny roboczy strój dopełniał obrazu jakby żywcem wziętego z tragicznych dla Polski lat okupacji. W pierwszych szeregach szły

kobiety, które w fabryce wykonywały ciężką, prawie katorżniczą pracę (...) Najprawdziwsza prawda wyszła na ulicę, by pokazać miastu swe prawdziwe oblicze”.

Do strajkujących spontanicznie przyłączyli się mieszkańcy. Wkrótce pokojowy pochód liczący około 100 tys. osób ruszył w kierunku siedziby Miejskiej Rady Narodowej. W tym momencie była jeszcze szansa

Na ulicach Poznania manifestują tłumy. Do strajkujących robotników spontanicznie przyłączają się mieszkańcy.

na pokojowe rozwiązanie konfliktu – robotnicy domagali się jedynie rozmów – cofnięcia nowych, wysrubowanych norm produkcyjnych, poprawy warunków bezpieczeństwa, podwyżki płac i obniżki cen. Pochód był wtedy jeszcze kontrolowany przez robotników, jednak z minuty na minutę atmosfera gęstniała. Po godz. 10.00 nastroje się zradycyzowały. Punktem kulminacyjnym stał się moment,

kiedy obok skandowanych hasł „Chcemy chleba!” i „Precz z normami!” demonstranci zaczęli krzyczeć hasła typu: „Precz z komunistami!”, „Precz z czerwoną burżuazją!”, „Precz z Ruskimi, żądamy prawdziwej wolnej Polski!”, „Chcemy Polski katolickiej, a nie bolszewickiej”.

Iskra zapalna

Tłum opanował radiowóz milicyjny, z którego podano fałszywą informację o aresztowaniu delegacji robotniczej, która była w Warszawie na rozmowach. Fałszywa plotka stała się iskrą zapalną. Duża grupa robotników ruszyła pod więzienie, które zostało zdobyte. Demonstranci wypuścili 257 więźniów

Do strajkujących spontanicznie przyłączyli się mieszkańcy. Wkrótce pokojowy pochód liczący około 100 tys. osób ruszył w kierunku siedziby Miejskiej Rady Narodowej.

i uzbroili się w zdobytą broń. Na ulicy zaczęły płonąć więzienne akta. Druga część robotników ruszyła pod budynek Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP), który został wzmocniony grupą operacyjną. To z tego budynku około godz. 10.40 padły pierwsze strzały (są świadkowie, którzy twierdzą, że strzelano także w kierunku kobiet i dzieci).

Masakra robotników mogła rozпочąć się wcześniej. Twardogłowi komuniści z WUBP już od godz. 9.00 naciskali na komendanta poznańskich pancerniaków, by ten wyprowadził czołgi na robotników, jednak takiemu posunięciu sprzeciwił się gen. Kazimierz Witaszewski.

Powstanie poznańskie

O tym, co w Poznaniu się dzieje, w Warszawie doskonale wiadano już od wczesnych godzin porannych. Decyzję o użyciu wojska przeciwko robotnikom podjęło Biuro Polityczne KC PZPR na wniosek marszałka Konstantego Rokossowskiego, który był... ministrem obrony narodowej.

Trzeba w tym momencie podkreślić, że ZSRR, obok nastanych do Polski w dużej liczbie funkcjonariuszy NKWD chodzących w sowieckich mundurach, przystał także takich, którzy przywdziewszy mundury polskie, mieli udawać Polaków. Obok Rokossowskiego takim farbowanym lisem był też gen. Stanisław Popławski (był synem polskiego chłopca, lecz w sercu nie miał Polski tylko bolszewizm), który wydał rozkaz strzelania do robotników. Popławski



Poznańskie Zakłady H. Cegielskiego - to tutaj rozpoczęły się wydarzenia nazwane później Poznańskim Czerwcem.



fol. Wojciech Kondracki/PAP

powołał specjalną grupę operacyjną do pacyfikacji miasta. Demonstrantów rozpędzało niemal 10 tys. uzbrojonych po zęby żołnierzy wzmocnionych arsenałem 359 czołgów, 31 dział pancernych, 36 transporterów opancerzonych i sześciu dział przeciwlotniczych. Przeciwko demonstrantom w ciągu kilku godzin zużyto aż 180 tys. sztuk amunicji!

Robotnicy – uzbrojeni w zaledwie 250 sztuk broni, 1 rkm i butelki z benzyną – stawili zacięty opór. Zdobyli nawet dwa czołgi, odbite później przez siły pacyfikacyjne. Około godz. 18.30 zdolali uwolnić więźniów obozu w Mrowinie (prowadzony przez UB i NKWD).

Walki trwały do godzin południowych 29 czerwca. Według obliczeń historyków zginęło 58

robotników (są też szacunki mówiące o 70 ofiarach cywilnych) oraz czterech żołnierzy i czterech funkcjonariuszy UB, a około 600 osób zostało rannych. Demonstranci zniszczyli lub uszkodzili około 30 czołgów.

29 czerwca wieczorem premier Józef Cyrankiewicz wygłosił przemówienie radiowe, podczas którego wypowiedział słynną groźbę: „Každy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie!”.

„Moskale, precz z Polski”

Symbolem Czerwca '56 stał się trzynastoletni Romek Strzałkowski, którego dosięgła bratobójcza kula. Dotychczasowe śledztwa nie zdołały ustalić, czy

Pogrzeb ofiar Poznańskiego Czerwca. Na zdjęciu w środku m.in. premier Józef Cyrankiewicz oraz członek Biura Politycznego KC PZPR Edward Gierek.

chłopca zamordowano z premedytacją, czy był to przypadek.

Władza ludowa nie poprzestała na krwawej pacyfikacji Poznania. W kolejnych dniach milicja i UB aresztowały około 250 osób. Komunistom zależało na tym, by udowodnić, że do walk doszło na skutek działalności prowokatorów i obcej agentury, co nie było prawdą. Władza zaraz po spacyfikowaniu Poznania zaczęła organizować w zakładach pracy otwarte zebrania partyjne mające poprzeć stanowisko PZPR, która potępiła „wypadki poznańskie”. Mimo gotowego scenariusza przebiegu takich zebrań były zakłady pracy, w których robotnicy potępiali wypaczenia ustroju, a nie poznańskich robotników. Na ogół społeczeństwo wypowiedało się



fol. Wojciech Kondracki/PAP

Jeden z procesów pokazowych po wydarzeniach czerwcowych w 1956 r.

jednak anonimowo – na murach Poznania zaczęły pojawiać się napisy: „Śmierć UB. Powstańcy”, „Moskale, precz z Polski”, „Rosja nas zdradziła” czy „Poznań 28 VI 1956 r. – Niech żyje rewolucja. Chcemy wolności. Precz z okupantem”.

Krwawa pacyfikacja powstania poznańskiego odbiła się głośnym echem w Polsce i na świecie.

Wypaczenia i wnioski

Wydarzenia poznańskie doprowadziły do „przewrotu październikowego”, na fali którego do władzy doszedł Władysław Gomułka. Towarzysz Wiesław jeszcze w 1956 r.

O tym, co w Poznaniu się dzieje, w Warszawie doskonale wiedziano już od wczesnych godzin porannych. Decyzję o użyciu wojska przeciwko robotnikom podjęło Biuro Polityczne KC PZPR.

mówił o strajkujących robotnikach z Cegielskiego i innych zakładów pracy: „Robotnicy Poznania chwytając za oręż strajku i wychodząc manifestacyjnie na ulicę w czarny czwartek czerwcowy zawołali wielkim głosem: Dosyć! Tak dalej nie można! Zawrócić z faszystwej drogi! (...) Robotnicy Poznania nie protestowali przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko socjalizmo-

wi, kiedy wyszli na ulice miasta. Protestowali oni przeciwko złu, jakie szeroko rozkrzewiło się w naszym ustroju społecznym i które ich również boleśnie dotknęło, przeciwko wypaczeniom

podstawowych zasad socjalizmu, który jest ich idea”.

Jak historia pokaże, takie „wypaczenia socjalizmu” zdarzyły się i później – także za Gomułki – doprowadzając do wydarzeń w grudniu 1970 r., kiedy towarzysz Wiesław stracił władzę. Nowy I sekretarz KC PZPR Edward Gierek nigdy nie zezwolił na użycie wojska przeciwko robotnikom – nawet w Radomiu, w czerwcu 1976 r. Dlaczego? Wydaje się, że Gierek, który w 1956 r. jako członek Biura Politycznego KC PZPR stanął na czele komisji badającej przyczyny, przebieg i charakter wydarzeń w Poznaniu, doskonale wiedział, co spowodowało robotniczy bunt i jakie skutki przyniosło jego siłowe stłumienie – bratobójczą krew i... utratę władzy. ■

Dwadzieścia lat później

Dwie dekady po krwawym stłumieniu protestów w Poznaniu doszło w polskich miastach do ponownych masowych wystąpień robotników. Rozpoczęły się one 25 czerwca 1976 r. w Radomiu.

Jarostaw MAŃKA

W czerwcu 1976 r. łącznie strajkowało w Polsce ponad 80 tys. pracowników ze 112 zakładów. Na szczęście Edward Gierek, pamiętając o Poznańskim Czerwcu 1956 r. (i grudniu 1970 r. na Wybrzeżu), zakazał użycia przez milicję broni palnej. Świadkowie tamtych wydarzeń mówią, że do eskalacji zamieszek w Radomiu mogli przyczynić się... partyjni rywale Gierka.

Oficjalny przekaz

Ekipa ówczesnego I sekretarza KC PZPR, która rozpoczęła reformy gospodarcze PRL oparte w dużej mierze na inwestycjach finansowanych przez kredyty zagraniczne, nie miała wątpliwości, że doprowadzi to do zapaści polskiej gospodarki. W grudniu 1975 r. podczas VII zjazdu PZPR Gierek mówił: „Problem struktury cen podstawowych artykułów żywnościowych wymaga dalszej analizy”. Zwiastowało to problemy, które nastąpiły już pół roku później, a których efektem była radykalna podwyżka cen artykułów żywnościowych.

Przygotować obywateli na te podwyżki i oswoić ich z nimi

miała seria programów telewizyjnych i artykułów w prasie odnoszących się do „złej sytuacji gospodarczej w Europie Zachodniej i USA”. Krótko mówiąc, wytłumaczeniem drożyzny, która następowała, według oficjalnego przekazu był „wzrost cen na rynkach światowych” i zła sytuacja w krajach kapitalistycznych, która miała objawiać się wzrastającym bezrobociem.

Takimi informacjami media PRL-u „dzielili” się z polskim społeczeństwem nieustająco od początku czerwca 1976 r. O drastycznej podwyżce cen żywności Polacy dowiedzieli się z przemówienia premiera Piotra Jaroszewicza transmitowanego przez radio i telewizję 24 czerwca. Co ciekawe, nawet w prasie unikano określenia „podwyżka cen”, zastępując je sformułowaniami: „konsekwentna realizacja założeń polityki pogrudniowej” oraz „kontynuacja postępu rozpoczętego na początku lat siedemdziesiątych”.

Matematyki jednak nie da się oszukać. W PRL narastała nierównowaga rynkowa, którą ekipa rządząca chciała zniwelować podwyżką cen. Wkrótce też in-

formacja, że podwyżki cen żywności miały średnio wzrosnąć o 70 proc., obiegła całą Polskę.

Operacja Lato '76

Komunistyczne władze obawiały się reakcji robotników, dlatego

licząc się z możliwością masowych wystąpień, powołały sztab ćwiczeń Lato '76 z gen. Bogusławem Stachurą (szefem SB i wiceministrem MSW) na czele. Utworzone wtedy specjalne grupy śledcze MO rozpoczęły inwigilowanie środowisk robotniczych, namierzając potencjalnych inspiratorów wystąpień. W ramach tej akcji wprowadzono tryb przyspieszony w postępo-

waniu przed sądami i kolegiami do spraw wykroczeń i przygotowano wolne miejsca w aresztach. Natomiast już 23 czerwca – dzień przed wystąpieniem Jaroszewicza – podniesiona została gotowość bojowa jednostek MSW. Władze czekały na reakcję robotników... Na szczęście, jak już wspomnieliśmy, Edward Gierek osobiście zakazał uzbrojenia jednostek milicji w broń palną.

Tekst przemówienia premiera Jaroszewicza ukazał się w prasie 25 czerwca rano. Władze chciały jednak złagodzić skutki podwyżek, wprowadzając rekompensaty w płacach. Stały się one jednak przystawianą oliwą dołaną do ognia. Okazało się bowiem, że rekompensaty są najzwyczajniej niesprawiedliwe. Dla najmniej zarabiających (poniżej 1300 zł) miały wynieść zaledwie 240 zł miesięcznie, a to właśnie prostych robotników podwyżki miały zboleć najbardziej. Natomiast odpowiednio zarabiający powyżej 6000 zł miesięcznie mieli otrzymać 600 zł rekompensaty.

Bardzo możliwe, że gdyby podczas opracowywania rekompensat dla robotników władza przyznała je równo dla najmniej i najlepiej zarabiających, to przebieg późniejszych wydarzeń byłby łagodniejszy. Najmniej zarabiający mogliby poczuć, iż państwo troszczy się o ich los. Tak się jednak nie stało.

Zaczęło się w Radomiu

Rankiem 25 czerwca 1976 r. ok. 6 tys. robotników zebrało się przed gmachem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu. Część z nich przyjechała na wózkach akumulatorowych udekorowanych biało-czerwonymi flagami. Robotnicy domagali się



fol. CAG/PAP



rozmowy z I sekretarzem KW, który zgodził się rozmawiać jedynie z delegacją. Na to nie zgodzili się z kolei demonstranci.

Gdy mijano południe, robotnicy wdarli się do siedziby Komitetu Wojewódzkiego, z którego uciekli partyjni funkcjonariusze. Z bufetu komitetu wyrzucano na ulicę towary niedostępne na rynku dla zwykłych ludzi – szynki, balerony i inne dobra luksusowe. Rozpoczęto się demolowanie budynku, przez okna poleciały telewizory, meble i dywany. W końcu siedziba KW została podpalona. Jednak w świetle późniejszych wydarzeń do dziś nie ustalono, kto podpalił budynek – robotnicy, chuligani czy...?

No właśnie, zastanawiający jest fakt, że w tym czasie na ulicach Radomia pojawiły się grupy cywilów, którzy przez kilka godzin wybijali szyby w sklepach, przy czym nie byli przez nikogo niepokojeni i sami także nic z tych sklepów nie zabierali.

Oddziały ZOMO wkroczyły do akcji po podpaleniu Ko-

mitetu Wojewódzkiego. Około godz. 14.30 na ulicach Radomia rozpoczęły się walki. ZOMO i MO przy pomocy patek, gazów łzawiących i armatek wodnych rozpędzały robotników. Z drugiej strony poleciały kamienie i butelki z benzyną. Zapłonęły kolejne budynki i samochody. W Radomiu zomowcy i milicja brutalnie bili robotników.

Kwestia czasu

Do robotniczych protestów w czerwcu 1976 r. doszło także w Płocku i w Ursusie, gdzie robotnicy zablokowali trasę kolejową Warszawa–Poznań. W tych dwóch miastach nie doszło do regularnych bitew ulicznych. Funkcjonariusze ZOMO i MO przystąpili do akcji, dopiero gdy ludzie rozchodzili się już do domów. Dlatego nie doszło tam do regularnych walk ulicznych.

Część robotników przyjechała na meleksach udekorowanych biało-czerwonymi flagami.

Według danych KC PZPR 25 czerwca strajki miały miejsce w 97 zakładach na terenie całego kraju i wzięło w nich udział 55 tys. osób (choć inne szacunki mówią o 112 zakładach i ok. 80 tys. strajkujących). Tego samego dnia wieczorem premier Piotr Jaroszewicz oświadczył w tele-

wizji, że po konsultacjach społecznych i zgłoszeniu wielu propozycji rząd wycofał się z podwyżek. Ofiarami Czerwca 1976 były dwie osoby – wśród nich ciężko pobity ks. Roman Kotlarz.

Po pacyfikacji Radomia, Ursusa i Płocka Edward Gierek widząc, że gospodarka PRL znajduje się na równi pochyłej, chciał przeprowadzić choć ograniczoną podwyżkę cen. Na to jednak nie zgodziła się już Moskwa. Ekonomiści już wtedy zdawali sobie sprawę, że kolejny kryzys jest jedynie kwestią czasu. ■

Komunistyczne władze obawiały się reakcji robotników, dlatego licząc się z możliwością masowych wystąpień, powołały sztab ćwiczeń Lato '76 z gen. Bogusławem Stachurą na czele.



Tylko za I kwartał 2023 r. Enea przeznaczy **MILIARD ZŁOTYCH** na obniżenie rachunków za energię

Polacy mają stałe wsparcie dzięki działaniom rządu i spółek energetycznych! Solidarnie wprowadzamy rozwiązania chroniące przed skutkami agresywnej polityki Rosji. **Do jakiego poziomu zużycia energii elektrycznej jej ceny pozostają takie jak w 2022 r.?**

Poziom zużycia
do 2 000 kWh rocznie

Ceny prądu takie jak w 2022 r. dla wszystkich odbiorców z grup taryfowych G, w tym dla gospodarstw domowych.
Nie potrzeba żadnych oświadczeń!

Poziom zużycia
do 2 600 kWh rocznie

Ceny prądu takie jak w 2022 r. dla osób uprawnionych posiadających orzeczenie o niepełnosprawności.

Oświadczenie wymagane! Złóż je w nieprzekraczalnym terminie do 30 czerwca! *

Poziom zużycia
do 3 000 kWh rocznie

Ceny prądu takie jak w 2022 r. dla osób uprawnionych posiadających Kartę Dużej Rodziny albo prowadzących gospodarstwo rolne lub dział specjalny produkcji rolnej.

Oświadczenie wymagane! Złóż je w nieprzekraczalnym terminie do 30 czerwca! *

Zeskanuj kod QR i dowiedz się więcej na stronie:

www.enea.pl/zamrozenie-cen



* Jeśli odbiorca uprawniony na dzień 18 października 2022 r. spełnia warunki uprawniające do zwiększonego limitu zużycia, podpisane Oświadczenie wraz z wymaganymi załącznikami powinien złożyć (prześłać) do Enei niezwłocznie, lecz nie później niż do 30 czerwca 2023 r. W przypadku nabycia uprawnienia do skorzystania ze zwiększonego limitu zużycia w trakcie 2023 r., Oświadczenie wraz z załącznikami należy złożyć niezwłocznie po nabyciu tego uprawnienia, maksymalnie jednak w terminie 30 dni od dnia nabycia uprawnienia. Szczegóły na www.enea.pl/zamrozenie-cen